Rok II. 2 lutego 1930 r. Nr 3.

MATKA I GOSPODYNI

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr 5.

Posłuszeństwo Marji Panny.

Żadna z cnót nie jaśniała w życiu Matki Bożej tak, jak cnota posłuszeństwa. Wiedziała Marja, że jest ona najmilszą Bogu, bo jest nieodłączną od miłości i pokory.

Przez posłuszeństwo zostaje poślubiona św. Józefowi, przez posłuszeństwo przyjmuje na siebie Boskie macierzyństwo; przez uległość woli Bożej ofiarowuje swe ukochane Dziecię w świątyni Jerozolimskiej. I dalej, w całem życiu wszędzie idzie za głosem woli Bożej, bez chwili protestu, bez szemrania, lecz przeciwnie zawsze z pogodą i radością.

Zastanówmy się dziś nad ofiarowaniem P. Jezusa w świątyni. Zwyczaj ten był ogólnie przyjęty u Izraelitów, żadna matka nie śmiała go opuścić. Ale czyż Matkę Boską obowiązywał ten zwyczaj? Bynajmniej. Marja, Dziewica Niepokalana nie potrzebowała żadnego oczyszczenia, bo żadnego grzechu nie miała; ani też Jezus, Syn Jej, nie potrzebował ofiarowywania Go Bogu, bo już samo przyjście Jego na świat, samo narodzenie było ofiarą. Ale Marja dopełniła obrzędu na to — by dać przykład innym, że wszelkie przepisy nadane nam przez władzę, czy to duchowną, czy świecką, wypełniać musimy. — Bierzmy przykład z tej Panienki Najświętszej! Nam, matkom, mającym władzę nad innemi, nad dziećmi i służbą, zdawaćby się mogło, że „posłuszeństwo“ — to już nie dla nas, tylko dla naszych podwładnych. Wcale nie! Posłuszne musimy być zawsze, całe życie i to nie co-

raz mniej, ale coraz więcej, coraz doskonalej. Będąc dziewczynkami słuchałyśmy na ślepo, przez zwyczaj, z obawy może kary. Dziś słuchajmy z całem zrozumieniem konieczności posłuszeństwa w życiu, słuchajmy z zamiłowaniem, z coraz większą doskonałością. Ale kogo? Spyta mię kto może. „Pana Boga“ — odpowiem na to; woli Bożej objawionej nam w wypadkach życia codziennego przez przepisy władzy, czy to kościelnej, czy rządu naszego, czy policji, czy wreszcie w jakiś inny sposób. N. p. żąda Kościół św. słuchania całej Mszy św. w niedzielę — więc, jeżeli się spóźnimy, to musimy koniecznie pójść na drugą, chociażby to nam plany nasze popsuć miało. Nakazuje Kościół post — to nie wolno się nam wyłamać z pod tego, bez poproszenia i otrzymania dyspensy. „Ależ to głupstwo“ pomyśli może niejedna „cóż ja będę chodziła prosić dla głupiego postu“ — otóż tu jest błąd, bo nie chodzi o sam post, ale o posłuszeństwo.

To samo dzieje się na każdym kroku w życiu codziennem; nawet takiego naprawdę głupstwa, jak wsiadanie w tramwaju tylnym pomostem, a wysiadanie przednim — nie chcą ludzie przestrzegać, a dlaczego? bo nie chcą słuchać, nie chcą ulegać jakiejś władzy, nie chcą zrozumieć, że bez ulegania przepisom, ładu na świecie nie będzie.

A ileż razy kobieta i matka ma okazję do wyrobienia w sobie posłuszeństwa w domu, w życiu codziennem. Niech każda tylko jeden dzień na to uważa, a sama mi przyzna, że tej cnoty snadź Bóg od niej żąda, bo daje tysiączne okazje do jej wyrobienia. A więc albo mąż rozkazuje wciąż, żąda tego, na co ochoty nie mamy, lub znów dzieci krnąbrne, trudne, nie uległe, albo też choroby się walą jedna za drugą, od roboty ręce i nogi ustają, a nie widzimy jaśniejszego jutra — czyż to nie są te tysiączne okazje, dnia codziennego, do wyrobienia w sobie posłuszeństwa? Tego cichego, pokornego posłuszeństwa woli Bożej, którą Bóg właśnie w tych trudnościach nam objawia? Tak posłuszną była Marja — takiemi bądźmy i my za Jej przykładem. Módlmy się w dniu 2 lutego o tę łaskę jak najgoręcej. Ale modlitwa nie wystarczy, jeżeli nie postanowimy sobie czuwać nad sobą i starać się o to posłuszeństwo woli Bożej, w czemkolwiekbądź i przez kogobądź nam wyrażonej. Będąc same posłuszne — nauczymy najlepiej dzieci nasze uległości i posłuszeństwa. Widząc jak my sumiennie spełniamy rozporządzenia Kościoła i władzy, i jak się ochoczo poddajemy wszelkiej woli Bożej, będą i one nas naśladowały i wychowamy ich tem samem na dzielnych, miłych Bogu, ludzi.

Dr. Estreicherowa.

Święta Kinga.

Święta Kinga jest dla nas wszystkich znaną postacią naszej świętej królowej. Urodziła się ona na Węgrzech, jako córka króla węgierskiego. Już jako dziecko była wzorem wszystkich zalet, które mogły zdobić młodą dziewczynkę. Marzeniem jej uczuć od najmłodszych lat było wstąpienie do klasztoru i poświęcenie się Bogu. Rodzice jednak przeznaczyli ją na żonę Bolesława Wstydliwego, króla polskiego. Idąc za wolą rodziców wyszła za mąż za Bolesława i jako królowa przybyła do Polski. Polska podobała jej się bardzo, dlatego polubiła ją szybko. Najwięcej ulubionem miejscem jej pobytu był Stary Sącz, który otoczyła szczególną swoją opieką, wyjednując mu u króla różne przywileje, jakie w owym czasie mogły grody i miasta otrzymywać od króla w postaci zwolnień od różnych opłat płaconych królowi. Tu założyła klasztor Sióstr Klarysek w wybudowanym na ten cel zamku. Przez całe swoje życie nie wyrzekła się myśli o życiu zakonnem i dokonała tego, wstępując po śmierci męża do klasztoru w Starym Sączu, gdzie spędziła ostatnie lata swoje. Zycie jej jest wzorem kobiety cichej, pracowitej, troskliwej o wszystkich i wszystko; życie to pełne dobrych uczynków i pracy mającej pożyteczne cele. Z prawdziwemi faktami jej życia wiąże tradycja bardzo wiele podań i legend. Otóż, kiedy królowa Kinga wyjeżdżała na dwór do Polski z Węgier, zapytał ją ojciec co radaby zabrać do Polski jako swoje wiano, czego naturalnie Polacy nie posiadają. Swięta Kinga wiedząc czem jest dla Polaków brak soli poprosiła ojca o oddanie jej jednej kopalni soli węgierskiej, aby mogła przywozić sól do Polski. Przy obejmowaniu kopalni, jako swojej własności, rzuciła złoty pierścień na znak, że kopalnia do niej należy. Tradycja mówi, że kiedy na rozkaz królowej zaczęto kopać w poszukiwaniu za solą w Wieliczce, w pierwszej bryle solnej, wydobytej tu, znaleziono pierścień królowej, rzucony do kopalni na Węgrzech.

Dziś w Wieliczce znajduje się komora solna z kaplicą świętej Kingi, w której jest obraz, przedstawiający świętą Kingę, rzucającą pierścień. Również osoba świętej łączy się z pogromem, jaki spotkał Polskę w postaci napadu Tatarów. Tatarzy byli tak wielkim postrachem swoją dzikością, że kto żyw, uchodził, chroniąc się, gdzie tylko mógł. Również i królowa musiała uchodzić ze swoim dworem na Węgry. Legenda opowiada to bardzo ładnie, tłumacząc naprzykład powstanie gór z grzebienia, upuszczonego przez kró-

lowę, powstanie Dunajca, z przepaski od sukni, którą królowa zgubiła w pośpiechu, wreszcie powstanie lasów ogromnych z laski, odrzuconej także przez królową w pośpiechu ucieczki przed Tatarami. Wszystko to miało się dziać dlatego, aby powstrzymać pościg Tatarów, którym góry, rzeka i las miały drogę utrudnić. Na temat ucieczki królowej mamy jeszcze drugie opowiadanie połączone z cudem, uczynionym za sprawą świętej królowej. Opowiadają mianowicie, że kiedy królowa uciekała siał pszenicę pewien rolnik przy drodze. W cudowny sposób wyrosła pszenica w ciągu kilku godzin tak, że kiedy szli Tatarzy, pytając się o królowę, za którą gonili, pszenica była dojrzała a chłopek, zapytany odpowiedział, że królowa uciekała wtedy, kiedy on siał pszenicę. To zmyliło bieg Tatarom, tak, że zawrócili, przestając ścigać królowę Kingę. W tak ładne opowiadania przybiera nam barwnie tradycja fakty z życia świętej Kingi. W klasztorze Sióstr Klarysek w Starym Sączu znajduje się relikwjarz z głową świętej Kingi oprawny w złoto, jak również wiele relikwij jak modlitewniki świętej a nawet jej zabawki z młodych lat. Postać świętej Kingi jest jedną ze świetlanych postaci naszej kobiety z XIII wieku, która mimo że nie była matką, była w całem swojem życiu wzorem wszystkich cnót. — Troskliwością swą o biednych i o cały naród dowiodła jak wielką miłością chrześcijańską pokochała Polaków. Również tak nieoceniony skarb dla nas, jakim jest sól, posiadamy dzięki wielkiej inicjatywie świętej naszej królowej. *Zofja Wróblówna.*

II. NAGRODA.

Czy należy dzieci ubierać modnie?

Napisała Anna Orlefówna.

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, należy wziąć pod uwagę modę — a modę. Bo jeżeli chodzi o dzisiejszą modę, to stanowczo, nietylko dzieci, ale nikt według niej ubierać się nie powinien. Dzisiejsza moda, to moda zwyrodniała, nie odpowiednia dla katoliczek.

Inna rzecz, jeżeli jest moda skromna, higjeniczna, to naturalnie, że według takiej mody powinno się dzieci ubierać.

Rzecz jednak jasna, że powyższe pytanie „Czy należy dzieci ubierać modnie"? odnosi się do mody dzisiejszej, a tej wcale ani skromną ani higjeniczną nazwać nie można. Prze-

ciwnie, dzisiejsza moda sieje tylko zgorszenia, obrazę Boską, jest powodem wielu występków n. p. zazdrości, pychy i wszelkiego chwastu, którego siewcą jest sam szatan. A my katoliczki, miałybyśmy to zbierać, co ten największy wróg człowieka rozsieje? Powiedzmy sobie, że nigdy, i zastosujmy to w życiu. Bo jakże przedstawia się ta dzisiejsza moda? Suknia wyżej kolan, rękawów prawie brak, a dekolty tak głęboko wycięte, że widzi się, co nie wypada.

Suknia ma do spełnienia podwójne zadanie. Musi ona zasłaniać dyskretnie części ciała, bo tego wymaga zasada moralności i obyczajności, powtóre ma chronić ciało przed wpływem szkodliwej i ostrej temperatury. Ale suknia według dzisiejszej mody żadnego z tych zadań nie spełnia. A także pod względem estetyki, dzisiejsza moda nie jest odpowiednio dobrana. Czyż można np. nazwać tę wąziutką sukienkę, a tak krótką, że widać bieliznę, ładną? No, chyba nie. A jeżeli się podoba, to tylko tym, co już utracili zmysł piękna i estetyki. A zatem według takiej mody dziecka katolickiego ubierać nie należy. Pamiętać dziś o tem powinny szczególnie matki, nauczycielstwo i wychowawcy.

A to z wielu względów! Bo jeżeli według dzisiejszej mody dziecko ubierać będziemy, to zagłuszymy w niem wszelkie poczucie wstydu i tej skromności, która jest podstawą innych cnót. Dziecko ubrane modnie, a nieskromnie, nie widzi jeszcze w tem nic złego. Dusza jego czysta jak kryształ, nie spostrzega brudu, jaki ta moda rozsiewa. Idzie ono w życie i wzrasta z prądem tej mody, przekonane, że ona nie sprzeciwia się żadnej zasadzie moralności, bo przecież matka je tak ubiera. A matka to dla dziecka coś świętego, idealnego i ono nigdyby nie przypuściło do głowy, by to, co matka czyni, sprzeciwiało się jakiej cnocie, szczególnie cnocie czystości i skromności. I ani przypuszcza to dziecko, że ta matka w swojem zaślepieniu pychy i miłości własnej rozwija w niem te brudy, a głuszy tę anielską cnotę czystości, bez której człowiek, to największy żebrak. I to ta matka miałaby je tych najdroższych skarbów pozbawić?! To niepodobieństwo.

C. d. n.

Dobra gospodyni.

Dobre pączki. Podaliśmy w ostatnim numerze M. i G. przepis na parzone pączki; dziś podajemy jeszcze inny, dodając przytem dokładny opis, jak się mamy brać do rzeczy.

Prace wstępne polegają na przygotowaniu potrzebnych produktów i naczyń.

Produkty. 2 kg. suchej, w najlepszym gatunku mąki, ½ kg. cukru, 8 jaj, 3 dkg. (30 gramów) świeżych drożdży, 12 dkg. (ćwierć funta) świeżego masła, 2 kieliszki rumu, laska wanilji, skórka cytrynowa i 1 kg. szmalcu.

Czynności przy sporządzeniu pączków rozpadają się na trzy części: 1) wyrobienie ciasta, 2) formowanie pączków, 3) smażenie pączków.

I. *Wyrobienie ciasta.* 3 dkg. drożdży rozetrzeć w ½ litrowym garnuszku z 2 łyżeczkami cukru na płynną masę. Do rozrobionych drożdży wlać ½ szklanki ciepłego mleka i wsypać 2 łyżki mąki, rozbić, by nie było grudek, i postawić przy ogrzanym piecu do wyrośnięcia, uważając by się drożdże nie zaparzyły.

Do miski wbić 8 żółtek, wsypać pół szklanki cukru i ucierać do białości, wlewać cienkim strumykiem 12 dkg. roztopionego masła i dobrze rozetrzeć z żółtkami. Do drugiej miski przesiać funt mąki, wlać wyrośnięte do podwójnej objętości drożdże, utarte żółtka, utartej z ½ cytryny skórki, ¼ laski wanilji i kieliszek dobrego rumu. Ciasto wyrabiać ręką lub drewnianą łyżką, dosypując reszty mąki, przez 20 minut, aż odstanie od ręki i ukażą się na niem powietrzne pęcherzyki. Wówczas ciasto przykrywa się serwetką i stawia w cieple do wyrośnięcia.

II. *Formowanie pączków.* Gdy ciasto wyrośnie do podwójnej objętości, wyrzucić część jego na stolnicę wysypaną mąką. Ciasto rozwałkowuje się na grubość palca, wykrawa kieliszkiem od wina małe kółeczka (o średnicy 4 cm), nakłada na nie nieco smażonej róży, lub 1 wiśnię, albo truskawkę, którą należy osączyć ze soku, żeby się szmalec przy smażeniu nie burzył. Po nałożeniu konfitur przykryć każdy krążek ciasta drugim, brzegi dobrze zacisnąć, obrównać szklaneczką i układać na deseczce, dobrze posypanej mąką. Pączki przykryć serwetką i postawić w cieple do wyrośnięcia: gdy są zupełnie lekkie, należy smażyć.

III *Smażenie.* Do 2 litrowego rondla włożyć szmalec, a po stopieniu wlać kieliszek rumu, gdy zacznie wrzeć, włożyć 4 pączki, przykryć rondel pokrywą. Gdy ciasto się zrumieni, odwrócić pączki i smażyć dalej bez przykrycia, by dookoła pączka utworzyła się obrączka. Pączki należy smażyć na wolnym ogniu, lecz na kipiącym szmalcu, gdyż inaczej tłuszcz wsiąka w ciasto.

Celem zbadania, czy pączek dobrze usmażony, wbija się weń długie, cieniutkie, ostro zakończone drewienko, jeśli po wyjęciu jest suche, nie oblepione ciastem, to pączek jest dobry. Wyjmuje się go wówczas na talerz wyłożony białą bibułą, posypuje cukrem utłuczonym z wanilją i układa na półmisku. *St. Orłowska.*

Nasza Korespondencja.

Z Minwa (p. Liszki) piszą nam:

Szanowna Redakcjo!

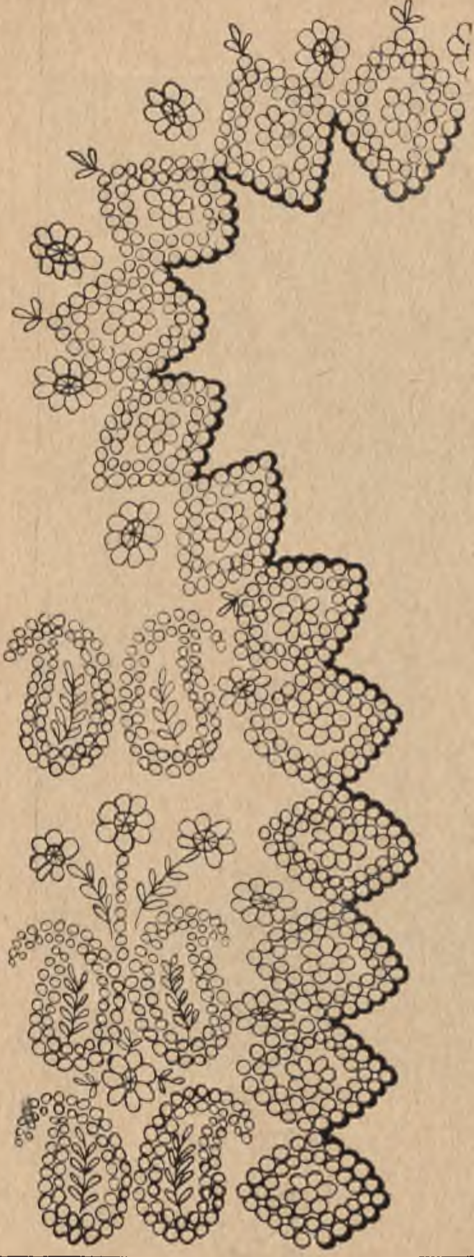
Wysłaną przesyłkę otrzymałam w niedzielę 12 stycznia. Z przysłanych krojów, jak również z objaśnień co do kroju i uszycia jestem bardzo, a bardzo zadowolona i ucieszona i już kilka dziewcząt było u mnie ażeby zobaczyć starodawny krakowski strój; oświadczyły również, że także im się udał. Koszta pocztowe przesyłam w znaczkach pocztowych. Upraszam, ażeby jeszcze nadal jakieś pouczające artykuły Redakcja umieszczała w tym ukochanym pisemku.

Za trudy i mozoły serdecznie dziękuję i życzę Wam na ten nowy Rok, aby pismo wasze mogło mieć jak najwięcej Czytelniczek! Szczęść Boże! Kończąc tę parę słów nie bardzo wymownych składam za wszystko staropolskie „Bóg zapłać!" Serdecznem pozdrowieniem

Wiktorja Liprakówna.



Na fotografji powyższej widzimy dziewczęta w bogatym stroju krakowskim; każda z nich ma strój w szczegółach nieco odmienny, n. p. dziewczyna po prawej stronie stojąca ma oprócz wyszyć dwa rzędy kutasików i dół gorsetu inaczej wykończony. Fartuchy na fotografji mają hafty nowe, fabryczne — które się nie umyły do starych haftów.



Haft na koszule.

Dajemy dziś jeden ze starodawnych krakowskich wzorów na koszulę; wydrukowana jest połowa przodu. — Wzór ten jest, jak widać, silnie pomniejszony. Liczymy na to, że kobiety pójdą w ślad prababek i nie będą wzoru odbijać przez kalkę, ale rozrysują go sobie od ręki. Rysunek nie wypada wtedy tak bardzo równo, ale jeśli się starannie pracuje, wypadnie mimo to pięknie.

Jeśli ktoś nie będzie mieć czasu albo odwagi na odręczne rozrysowanie sobie wzoru — to może ma znajomą hafciarkę, która skończyła państwową szkołę przemysłową żeńską, w Krakowie albo jakąś inną szkołę tego rodzaju. Ponieważ uczennice tamtejsze uczą się rysunków — potrafią taki rysunek powiększyć i przerysować. Ostatecznie — jeśli ktoś nie może zrobić ani jednego ani drugiego, niech napisze do redakcji, która się postara (o ile zgłoszenia będą liczniejsze) mieć za pewną opłatą rysunki naturalnej wielkości na składzie.

Haft na przodzie jest biały, kółka oznaczają dziurki dziergane, gałązki robi się atłaskiem.

To co napisałam o przerysowywaniu wzoru, który jest dziś w numerze, odnosić się będzie do wzorów na fartuchy, czepce i t. p., które umieścimy w przyszłości.

M. Zawadzka.

Połowa haftu do wykroju koszuli przy krakowskim stroju. Według odbitki zrobionej przez Muzeum etnograficzne.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.